

Przedpłata:

Pocztarocz. 5,
płr. 2.50, kw.
1.25. W Rado-
mku: bez odnosz.
rocz. 4, płr. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnię.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wy-
dawnictwo „Gazety
Radomskiej“ po
cenach stałych
a w Warsz wie-
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Grodzkiego N. 436, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 16-go Lipca: N. M. P. Szkaplerznej.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 4. Zach. o godz. 8 m. 8.

List z Warszawy.

Dnia 14-go b. m.

W prasie naszej ciągle zmiany, po części już zaszły, po części zapowiadane dopiero. „Niwa“ utraciła dzielnego swego kierownika dotychczasowego, p. Adama Nowickiego, który obejmuje w Wiedniu stanowisko sekretarza prywatnego przy ministrze Gołuchowskim. Zdolnego dziennikarza i sympatycznego kolegę, wraz z innemi, i „Gazeta Radomska“ żegna serdecznie: „Szczęść Boże“ na nowem stanowisku! P. Nowickiego zastąpił w „Niwie“ utalentowany powieściopisarz, p. S. Kondratowicz, który o ile można wnosić z 2-ich pierwszych numerów, utrzyma wielką poczytność pisma.

„Gazeta Polska“ zaczęła na nowo wychodzić, zmieniawszy redaktora, którym został obecnie znany i ceniony autor „Larika“, p. Jan Gadowski. „Kurier Polski“, podpisuje już od czasu niejakiego jako redaktor, p. L. Straszewicz. Na usunięciu się p. Kosiakiewicza od steru pisma „Kurier“ tylko zyskał, będąc dziś istotnie zajmującym, treściwym i bezpretensjonalnym. „Wiek“ zmieni też wkrótce właściciela i redaktora. Pogłosce o nabyciu „Wiek“ przez spółkę, złożoną z pp.: ks. Radziwiłła i... Jeleńskiego, zaprzeczyły kategorycznie, zarówno „Rola“, jak i „Wiek“.

Prawdopodobną, jakkolwiek nie urzeczywistnioną jeszcze dotychczas wieścią, jest przejście „Wiek“ na własność spółki literatów, współpracowników, na czele których, jako redaktor odpowiedzialny, ma stanąć dr. Gustaw Doliński z Lublina. Zupenie pozbawioną podstawy jest podana przez jedno z pism wiadomość o zamierzonym nabyciu „Biesiady Literackiej“, przez akcyjną spółkę wydawniczą, do której mają należeć kapitały... zagraniczne. W pogłosce tej tyle tylko jest prawdy, że wydawcy nie jedną, ale kilka czyniono propozycji sprzedaży tego poczytnego i sympatycznego pisma. Wydawca jednak nie traktuje tych propozycji seryo. Nie tak to łatwo nabyć pismo, posiadające z górą 6,000 prenumeratów płatnych, prócz dochodów z ogłoszeń i wydawnictw. Nie tak to łatwo rozstać się z pismem, umiłowanem przez siebie, wydawcy, który jak p. Maleszewski, stworzył je i przez szereg lat ożywiał swem piórem natchnionem.

W sferach odnośnych krążą również pogłoski o rokowaniach, podjętych przez hrabiego Tyszkiewicza, celem nabycia na własność „Kuriera Niedzielnego“.

Podaję wieści te z zastrzeżeniem, gotów do ich sprostowania, byleby tylko wezwanie o nie uczynione zostało w formie przyzwoitszej i mniej arbitralnej, niż to czyni „Gazeta Lubelska“. Gniew złym bywa dorad-

cą, a redakcyę „Gazety Lubelskiej“ widocznie rozgniewała pogłoska o zamiarze nabycia jej i oddania steru w ręce d-ra Dolińskiego. Że zamiar taki istniał w rzeczywistości, dowodzi sama odezwa redakcyi, stwierdzająca fakt, iż traktowano o tem z właścicielem, p. Druć'em, dowodzi pomieszczona w ostatnim numerze „Przeglądu Tygodniowego“ korespondencya z Lublina, w której obszerniej się pisze, niż w „Gazecie Radomskiej“, o tym zamiarze. „Kurier Codzienny“ uprzedził nas w zwróceniu redakcyi „Gazety Lubelskiej“ uwagi na niewłaściwość jej wystąpienia przeciwko nam; do słów „Kuriera“, wymownych a nacechowanych bezstronnością, nie wiele dodać wypada. Chcemy tylko zaznaczyć, iż zabawna nam się wydaje pretensya redakcyi „Gaz. Lub.“, wyśtosowana do kierownika „Gazety“ naszej za to, że nie sprawdził „u źródła“ wiadomości o zamierzonym kupnie „Gazety“, przez spółkę akcyjną yuszków. Wieści tej udzieliła redakcyi osoba wiarogodna, oparta na podstawie rozpoczętych rokowań, nadała nam się ona do druku dla tego, żeśmy mogli przy sposobności dodać coś „pro domo sua“. Ładnieby wyglądała redakcyja każdego pisma, gdyby każdą wiadomość musiała sprawdzać u „źródła“... Czasu by nie stało na te informacje, a wiadomości nowe starzałyby się w skutek czekania na odpowiedź! Toż chyba wiadomość o

czyjejs śmierci ważniejsza jest jeszcze od kupna „Gazety“, a jednak na wiarę naszych korespondentów podajemy ją niejednokrotnie bez sprawdzania. „Gazeta Lubelska“ zapewne pragnie, aby pisma prowincjonalne żyły tylko przedrukami z gazet warszawskich, jako mającemi już pewien autorytet... Jednakże i przedruki nie wyłączają omyłek i sprostowań, o czem zapewne „Gazeta Lubelska“ niejednokrotnie miała sposobność przekonać się. Niektóre pisma nasze mają pasję uprawiania polemiki, nie dla wyjaśnienia jakiejś kwestyi zasadniczej, nie w obronie swojej lub cudzej, lecz dla miłości, samego polemizowania. Jednem z tych pism jest „Goniec Łódzki“, którego nieurzędowy kierownik uprawia z zamiłowaniem polemikę dziennikarską.

Dostała się nam od niego nagana, za pochwałę Łódzian, którzy odrzucili wyścigi z totalizatorem. Dziwny zaiste organ potrzeb miejscowych, kłócący się z kimś za to, że chwali jego współobywateli.

Dostało się od „Gonia“ za toż samo przewinienie i „Biesiadzie“, i zdaje się „Niwie“... tylko czemu to czupuray polemista nie rozprawia się z p. Rabskim z „Wiek“?... Czyżby lubił tylko walczyć z łagodniejszymi?... Bóg z nim! nie będę wam zabierał miejsca na polemikę.

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez
Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Gdy to mówił staruszek, trzymając wciąż rękę ku drzwiom zwróconą, otworzyły się one raptem i stanęli w nich chorążyc z cześnikowiczem. Panie drgnęły i obiedwie lekko krzyknęły, tuląc się do siebie, dziadunio opowieść przerwał i patrzył na wchodzących z otwartemi ustami; grający w maryszka także się na razie stropili. Pierwsza przyszła do siebie starościna.

— Dziadunio—rzekła śmiejąc się—jeżeli tak mają wyglądać Antychryst i Lucyfer, to przyznam, że nie są wcale straszni...

— He? zgaduj zgadula, a któż tam, bo oczy mi nie służą?

— Pan chorążyc i pan cześnikowicz Zbijewski—odparła starościna, która od razu humor odzyskała.

Po przywitaniach i przedstawieniach zawiązała się rozmowa ogólna, ożywiona i wesola. Już to samo wesołość wzbudziło, że goście zjawili się właśnie wtedy, gdy pan wojski o apokaliptycznych bestyach opowiadał.

— Wolałbym, iżby dziadunio dobrodziej mówił o tych smokach,

co to precudnej urody królowny porywają—rzekł chorążyc—taką figurę można byłoby do nas zastosować, ale na Lucypera i Antychrysta na żaden sposób zgodzić się niepodobna... Za czarna to konjunktura.

— Bo też wszelkie omina należy tłomaczyć opacznie—śmiał się podstoli.—Ale co waszmość, matuleńku, rozumiesz, ową alegoryę o smokach, porywających królowny? Zali istotnie możnaby to było snadniej do was zastosować?

— Oczywiście, mości dobrodziej...—odparł rezolutnie Rumocki.—Wprawdzie do takich smoków nie jesteśmy podobni, od wszelkich czarodziejstw trzymamy się z daleka; lecz z tej racji o tem napomknąłem, iż widzę tu przed sobą dwie piękności, dla których chętnie przemienilibyśmy się w smoki, gdyby się jeno porwać dały.

Panna Walentyna splonęła niby alkiermas, podstoli wesa podkreślił z zadowolenia, Bernardyn zaś rzekł, ogórkami grożąc:

— *Apaga satanas!* Takiżes to waszmość na niewinność białogłowską zawzięty?

— O zawziętości mowy tu być nie może, tylko o adoracyi—przerwał chorążyc—proszę, żeby tak słowa moje rozumiane były.

— Wiemy, że z pana chorążycą jedyny do prowadzenia słodkiego dyskursu, ale milej nam bę-

dzie dowiedzieć się, co z obietnicą? Miejsca są?

Okazało się, że Rumocki o przyrzeczeniu pamiętał i wystarał się o miejsca wygodne, z kądem doskonałym wszystkim ewolucjom kempementowym można będzie się przypatrzeć.

— Nie moja to zasługa — szepnął półgłosem do podstolanki—lecz cześnikowicza. On przy ołtarzu wielkim, blisko króla będąc, wystarał się o tak przednie miejsca... A starał się tak usilnie, jedynie dla panny podstolanki...

— Dla mnie?

— Łatwo przecież się domyśleć...

— Dla czegoż ja takimi względami u pana cześnikowicza się cieszę?

— On gotów dla pani w ogień skoczyć, po jabłko hesperyjskie iść, smoły gorącej się napić...

— Co pan chorążyc wygaduje!—przerwała mu Walentynka śmiechem udanym pomieszanie zakrywając.

Tymczasem Zbijewskiego wziął w obroty naprzód podstoli, a po nim z kolei dziadunio. Obydwom podobał się gładki muszkieter, to jednak ich koczyło, że służył w regimencie z francuska przystrojonym.

— Pięknie to, suto i bogato—mówił pan wojski—ale po co szukać, zgaduj zgadula, obcych szat i przystrojeń, jeśli mamy swoje własne piękniejsze? Nie miłośz to

spojrzeć, jak się uwija nasza ussarya lub pancerni w polu? Co za konie! a rzędy na nich tureckie srebrne, pozłociste, kamieniami nasadzane! a jakie kulbaki! Zaś bachmat pod komendantem przybrany po królewsku, bo to, imanuj sobie waść, zgaduj zgadula, nad czołem kita ze strusich piór lub włosa szklanego rozmaitej barwy z naszelnikiem kamieniami drogimi wysadzany; na wierzchu łba lub na szyi całej siatka srebrna lub złota, gęsto chwastami takimiż obwieszona; z tyłu dywdyk turecki, dek aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany... A owe zbroje stalowe, na kształt srebra polerowane, ciągłe blachy, z brzegami pozłocistemi, jeźdźca całego z przodu i z tyłu do pasa osłaniające... A owe buzdogany srebrne, także kamieniami sadzone; skóry lamparcie na plecach, adamaszkiem czy też atlasem ponosowym podbite, z kłami kameryzowaną, pozłocistą na piersiach, na dwie łapy lamparcie spięta... A owe, zgaduj zgadula, szyszaki, na których wysoko pióra strusie, w kształt grzebienia koguciego uszykowane sterczą... A ładownice, a kopie lub proporce z chorągiewkami kitajkowemi a tarczami sjadaki ze strzałami, perłami wysadzane... To mi strój rycerski, mospaniel! Serce rośnie, gdy się patrzy na szeregi takich harcowników.

Zmęczył się staruszek, bo mó-

Ze wspomnień.

(Dokończenie).

Wśród ożywionego towarzystwa, w którym wędrowcy nie jeden ciekawy epizod z życia swego opowiadali, kłanienie powtarzało nieraz komendę, a uszamerowane zjawiały się we drzwiach i słyhać było „koszycek № 5“, figi, ser holenderski. „Trzeci koszyk“ był na ukończeniu. Czułem, że zbliżającej się komendzie o czwartym, nie sprostam. Zacząłem się wymawiać.

Jak to? zawołał pułkownik, więc takiego zdrowia, jakie wznosił kapitan, nie wypijecie? toś nie wart, aby cię święta ziemia nosiła.

Wypiłem duszkiem, ale dałem słowo honoru, że więcej pić nie będę.

Oburzyło to pułkownika. „Słowo honoru“, zawołał, to świętość, do której się tylko w poważnych chwilach życia ucieka. Jesteś między nami młokosem, powinieś sobie za honor to uważać, że jesteś w takim towarzystwie, jak moi goście, wierzą mi, nie prędko znajdziesz na twej drodze ludzi im podobnych. Są tylko pewne epoki, w których na ołtarzach poświęcenia, zanikających już dzisiaj wśród ogólnego samolubstwa, wyświęcają się na bohaterów coraz to radsze jednostki.

Nawpół ścięty, że się tak wyrażę, czułem słuszność wymówek, ale czułem coraz silniej i wino. Nieznacznie wyniosłem się do drugiego pokoju, gdzie, siadłszy na kanapie, doskonale usnąłem. Sen mój trwał kilka godzin, rozbudziły mnie pieśni, których po większej części nie znałem. Z jaką werwą i z jakim zapalem były śpiewane, można sobie wyobrazić, gdy ci, co je śpiewali, byli uczestnikami faktów śpiewanych.

Zerwałem się na równe nogi i usiadłem napowrót. Przypominałem sobie dane słowo. Nie wolno mi było stuknąć się kieliszkiem, bo każdy z tych panów, cofnąłby się przed wiarołomcą. Wino było wyborne. Obudziłem się trzeźwy, już dniało. Połączyć się z towarzystwem nie mogłem. Oni śpiewali, ja, rozrzucony, płakałem.

wiać, tak się zapalił, aż mu rumieniec na policzki zmarszczkami zorane wystąpiły; cześnikowiec zaś, chociaż bardzo dobrze znał ryzostunki chorągwi polskiego autoramentu, jednak słuchał cierpliwie, szanując tę miłość starca do wszystkiego, co wieki przekazały.

— *Tempora mutantur et nos mutamur in illis...*—wtrącił O. Prokop.—Kto wie, może to, cierpiał, te zmiany do lepszego prowadzą.

— Gdzie tam do lepszego, zgadnij zgadula?—zaprzeczył pan wojski—napij-no się cześnikowiczu ze mną, to jeszcze ci powiem... Wiesz najlepiej, że wtedy dobrze się w kraju dzieje, jeśli naród obyczajny pilnuje, a u nas, odkąd Sasi się usadowili i nowe zasady wprowadzać zaczęli, dzieje się całkiem źle. Czy to kto, słyshał, aby szlachcie chadzał w szpencerku, kamizelach, w pończochach i przy rożenku? Dyabelska to liberya, bo tak nam przecież szatana malują. Za jakie lat pięćdziesiąt z usary i pancernych znaku nie będzie, a, zgadnij zgadula, przynajmniej asindziej, że ani Tatarzyna, ani Turczyna, różnem niemieckim nie usieczę. Słyszę, że król jegomość już i łuków nie rad używać. Prawdaż to, mości muszkietrze?

— Owszem, panie wojski, są w

Nie śmiecie się ze mnie, ja się takich łez nie wstydzę. Ale trzeba było decydować się na coś. Spać lub płakać bez końca, nie mogłem. Wyszukałem więc jednej ze służebnych i prosiłem, aby mi kazała zaprzęgać. Gdy konie zaszły, poszedłem się pożegnać; wszyscy trzej byli pod dobrą datą, ale zupełnie przytomni. Gospodarz nie robił mi już wymówek, ale spoglądał na mnie z jakimś figlarnym uśmiechem. Uściskali mnie wszyscy uprzejmie i odprowadzili na ganek.

W ganku zadziwiła mnie waza, stojąca na ławie między dwoma pokojowami. Pułkownik wskazał mi na wazę i odezwał się w te słowa: „Przyrzekłeś, że nie będziesz pił więcej, uszanowałem twoje przyrzeczenie, ale teraz ja ci daję słowo honoru, że krokiem ztąd nie ruszysz, dopóki nie zjesz tego, cośmy wypili; niechaj to będzie nauką dla ciebie na przyszłość, kiedy masz słowa honoru używać.“

W pierwszej chwili, widząc pełną wazę, nie wiedziałem co robić? lecz pomyślałem sobie „alea jacta est“, żadnej tu rady nie ma, co się stanie, to się stanie, trzeba rozciąć ten węzeł gordyjski.

Wziąłem od jednej z pokojowych łyżkę wazową i raz za razem jadłem wino z wazy; nareszcie, widząc w niej już nie wiele, wziąłem wazę za uszy, a kłękawszy w ganku, wzniosłem zdrowie całego towarzystwa i duszkiem resztę, kłęczący spożyłem. Pułkownik klasnął i zawołał „orzekł“. Przyniesiono omszałą butelkę, nalał trzy kieliszki i wszyscy trzej zdrowie moje wypili kłęczący. Pułkownik przy toście powiedział: „zdrowie tego co lichy pije, ale je wino doskonałe.“

Tak się to wszystko szybko stało, że siadłem do sani zupełnie jeszcze trzeźwy, ale wkrótce waza zaczęła działać. Poprzednio, ja brałem ją za uszy, teraz ona za uszy mnie chwyciła i trzymała przez całą drogę. Szczęśliwie dla mnie, miałem bardzo dobrego i roztropnego furmana, nie miał on nigdy czasu upić się w drodze, bo ja go zawsze wyprzedziłem. Otulał mnie w futro, żebym się nie zaziębił i dowiózł mnie prędko i szczęśliwie do Struży, gdzie przyby-

nęciu, ale rzadko—odparł zapytany.

— Bardzo źle—pokręcił głową staruszek.—Dzielna to broń, osobliwie w sprawnej ręce. A na pogaństwo jedyna. Wierz dla czego kawalerze?

— Bo strzała cicho razi i na śmierć zabija, nie zdradzając, zkad puszczona...

— Zgaduj zgadula—to jeszcze nie powiedział. Widzisz waś, inna jest przyczyna, dla której właśnie łuk wychwalam. Od ołowiu są czary, a tych sekret pogaństwo znając, nie może być kulą ołowianą ranione; tymczasem od żelaza, z którego to kruszczu grot przy strzałach bywa, żadnych czarów nie ma. Słyszałem ja od wielu towarzystw, bywalców w potyczkach, że to tałałajstwo wystrzelone do siebie kule z sukien strąca, jak trociny; że je, zgaduj zgadula, wyjmują z za pazuchy, a nawet wprost rękoma łapie i odrzuca strzelającym, umyślnie takie czyniąc uragowisko. Chcąc, żeby kula ołowiana raziła pogan, trzeba ją lać albo na pszenicę poświęconą, albo fabrykować z żelaza, srebra, czy złota... Taki tedy jest pożytek z łuków i z tej racji powiadam, że niestudnie czynicie broń równie skuteczną w potyczce rzucając.

— DCN —

łem około godz. 9-ej rano. Teś mój wyszedł na powitanie, a widząc, że mnie nieprzytomnego z sani znoszą, pomyślał sobie: „Cóż za szczęśliwy wybór zrobiłem!“

Spałem szesnaście godzin, obudziłem się, jak nowo narodzony. W kilka dni pułkownik doniósł mi, że zmienił projekt poddzierzawiania Soli, następnie ja się wyniosłem w Podlaskie i więcej go w życiu mojem nie widziałem.

Część jego pamięci!

Na widok wazy, często mi ona na myśl przychodzi, ale nigdy mi już wina w niej nie podali! Widuję w niej tylko coraz lichszą waserzupkę! A wtedy powtarzam sobie:

„Gdzie Rzym? gdzie Krym? gdzie karleżmy Babińskie?
„Gdzie młodość? gdzie sny złote? gdzie [panny] Zabińskie!
Płomieńczyk.“

WYSTAWA rolniczo - przemysłowa w KIELCACH.

„Gazeta Kielecka“, inicjatywę naszą, ażeby Radom przyjął udział gromadny na wystawie w dawnym grodzie biskupim, przyjmuje z uznaniem i pisze:

„Myśl to bardzo szczęśliwa i godna szerokiego poparcia.

„Tyle wspólnych interesów handlowo - przemysłowych łączy naszą gubernię z sąsiadką radomską, że podobna ekspozycja wypaść musi nie tylko z zobowiązaną korzyścią, ale stanowić będzie obraz pełniejszy rolnictwa i handlu.

„Wielkim błędem naszym jest, że dotąd lepiej znaliśmy drogi handlowe dalsze a nawet odległe, nie wiedząc prawie nic o tem co się dzieje u najbliższych sąsiadów i to często stanowiło nie jeden nasz błąd, popełniony tak w pracy przemysłowej jak na roli. Dokładne poznanie własnego i sąsiada naszego gospodarstwa, nieocenione praktyczne przyniesie nam owoce.

„Z naszej strony projekt ten witamy z zapalem i zapewni możemy radomian, że znajdują oni na naszej wystawie gorące przyjęcie i honorowe miejsce dla płodów swej pracy.“

A więc... tylko dobrej woli, a gród bratni przyjmie nas serdecznie i oceni wytwórczość przemysłową i rzemieślniczą Radomia.

Należy koniecznie przyjąć udział w popisie kieleckim, ażeby i kieleczanie poparli usiłowania nasze, wtedy, gdy i my urządzimy u siebie wystawę.

Do dzieła więc panowie przemysłowcy i rzemieślnicy radomscy, nie pożałujecie trudów z pewnością!

„G. R.“

Wiadomości bieżące.

Zarządzający ministerjum wojny, generał-lejtnant Kuropatkin, mianowany został ministrem wojny.

Przewóz drobiu. Na przedstawienie Rosyi, by rząd pruski uchylił zakaz przewozu drobiu przez granicę pruską,—rząd pruski, jak donoszą gazety niemieckie, oznajmił, iż środek ten jest na teraz niezbędny.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, poczynawszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Nowy kościół. Nadejścia pozwolenia na budowę nowej świątyni katolickiej spodziewać się należy lada dzień. Gdy to nastąpi, pewnie i ofiary posypią się hojniejsze, bo dotąd, płyną jedynie groszowe i bardzo słabo. Na placu nowej świątyni panuje ruch nie mały. Włóścanie zwożą kamienie pod fundamenty, a wkrótce dostawiony będzie i piasek. Sprawą budowy zajmuje się bardzo gorliwie p. Władysław Silnicki, adwokat przysięgły, któremu należy pomagać gorąco i we wszelaki sposób, ażeby dzieło wielkie, jak najrychlej ukończone zostało ku chwale Bożej i ku nauce i pożytkowi katolików radomskich.

Przypomnienie. Ofiary na budowę kościoła nowego składać można w redakcyi „Gazety Radomskiej.“ Za najmniejszą nawet kwotę, każdy otrzymuje wspinałe pokwitowanie z widokiem nowej świątyni. Warto by, ażeby wszystkie osoby i instytucje, szczerze popierały sprawę świętą. Bóg za trudy te pobłogosławi, a świątynia prędzej wzniesioną będzie.

Kościół po Bernardyński, dzięki zabiegom rektora, ks. Stanisława Puławskiego, odreperowano i doprowadzono do ładu. Są to naturalnie tymczasowe porządki, bo czeigodny rektor ma zamiar, przy ofiarności ogółu katolików, odnowić prastarą świątynię z gruntu i zepsuty styl w szczegółach, zastąpić ostrołukiem, w którym kościół po-Bernardyński jest budowany.

J. W. baron Buxhoevden, wice-gubernator radomski, wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

Ofiary. W redakcyi naszej złożyli: Dla chorej wdowy Budzyńskiej z dziećmi T. B. kop. 40. Na ochronę dziecięcia E. P. rb. 1. Jasiński z Lipienic dla biednych do uznania redakcyi rb. 1 kop 50.

Gmach rządu gubernialnego odnawiany jest z gruntu. W tych dniach rozpoczęto zaprowadzać w nim racjonalną kanalizację.

Dyrekcya szczegółowa Tow. kr. ziem. w Radomiu wystawia na sprzedaż publiczną za ratę grunniową 89 dóbr ziemskich.

Drożyzna mieszkań. Pomimo, że co rok sporo przybywa domów, ceny mieszkań w Radomiu są bardzo wygórowane. Za dwa pokójki z kuchenką płaci się do 150 rb. a za pokój z kuchnią do 90 rubli i to na dalekim przedmieściu. Za słono, na miasto małe jeszcze i bez wygod.

„Lutnia.“ W ubiegły wtorek, t. j. d. 12 b. m., o godz. 7 i pół wieczorem, w lokalu Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“, w domu p. Hempla przy ul. Lubelskiej, odbyło się ogólne zebranie członków tej instytucji, celem balotowania kandydatów, zatwierdzenia sprawozdania za r. 1897/8 i wyboru zarządu.

Posiedzenie zagałł prezes „Lutni“ p. Władysław Grodzicki, powołując na asesorów pp. Floryana Jarońskiego i Romana Maresza, a na sekretarza p. Zdzisława Woszczyńskiego.

Sesję rozpoczęto przyjmowaniem nowych członków; ogólna ich liczba wynosiła 28, z tych 15 czynnych i 13 zwyczajnych. Z 15 kandydatów na członków czynnych, 2 wykreśliło się, 1 nie zdał egzaminu, 6 odłożono do przyszłego balotowania, przyjętych zatem zostało 6.

Następnie odczytano sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, z którego okazuje się, że lekcy i prób chóralnych odbyło się 142, niezależnie od 16 prób z zaproszonym chórem żeńskim i w połączeniu z miejscową orkiestrą amatorską. Opracowano w tym czasie: a) w chórze męzkim 3 capella 39 utworów, b) w chórze mieszanym 3 capella 1 utwor, c) w podwójnym kwartecie męzkim 4 utwory, d) w chórze mieszanym z orkiestrą 2 u-

twory, czyli ogółem opracowano 46 utworów, z których 33 nowe, 13 dawniej śpiewane, 34 polskich kompozytorów i 12 kompozytorów innych narodowości.

W roku sprawozdawczym chór „Lutnia” wystąpił na estradzie 8 razy.

Z występów estradowych: pierwszy odbył się 25 września r. z. jako wieczornica dla członków Towarzystwa i ich rodzin; drugi 10 listopada na koncercie, danym na rzecz sekcji imienia Moniuszki; trzeci, 10 grudnia, na koncercie, na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu, czwarty odbył się w Kielcach 12 grudnia t. r. na koncercie na dochód miejscowego Towarzystwa dobroczynności, piąty, 13 lutego r. b. jako wieczornica, w połączeniu z tańcami, dla członków Towarzystwa i ich rodzin; szósty, 9 marca r. b. na koncercie benefisowym p. Tadeusza Joteyki, dyrektora; siódmy, 10 maja r. b. na koncercie na własną korzyść Towarzystwa i ósmy, 29 maja r. b. na zjeździe towarzystw śpiewających krajowych w Łodzi.

W koncertach Towarzystwa, obok artystów i amatorów, przyjmował udział chór pań amatek (d. 10 listopada 1897 roku) i miejscowa orkiestra amatorska (d. 10 listopada 1897 r. i 9 marca 1898 r.). Niezależnie od powyższych występów, chór Towarzystwa śpiewał w czasie wycieczki do lasów dóbr Kosowskich dnia 26 czerwca r. b.

Na zjeździe śpiewackim w Łodzi chór Towarzystwa radomskiego, wspólnie z chórami połączonych Towarzystw: „Lutnia” łódzkiej, „Lutnia” warszawskiej, chórów Towarzystw muzycznych kaliskiego i wielunińskiego, wykonał: „Pieśń Zgody” Mozarta, „Poloneza i znasz li ten kraj” Moniuszki, „Góry Norweską” Kierzela; samodzielnie zaś chór Towarzystwa radomskiego wykonał: „Sen” Chopina, „Pieśń wojenną” i „Przylecieli sokołowie” Moniuszki oraz „Czarna Kura” Noskowskiego.

Na zjazd ten wyjechało z Radomia 45 członków „Lutni”, w tej liczbie 38 śpiewaków.

Biblioteka Towarzystwa, obok wydawnictw Piotra Maszyńskiego, „Lutnia”, „Śpiewnia” i „Lirnik”, posiada cykl pieśni ludowych w układzie Noskowskiego i Galla, pieśni Moniuszki w układzie Galla, „Sonety Krymskie” i „Pieśni żalutne” Moniuszki; msze: Nowalisia i Zangla i wiele innych utworów chóralnych, ogłoszonych drukami i w opisie.

Z pism peryodycznych „Lutnia” abonuje zaledwie: „Echo muzyczne”, „Śpiew Kościelny” i „Kurier Poranny”.

W ciągu roku sprawozdawczego zarząd odbył 16 posiedzeń, ogólnych zebrań członków odbyło się aż 6. W dniu 1 lipca 1897 r. Towarzystwo liczyło członków 42 i zwyczajnych 127. W roku sprawozdawczym przybyło: czynnych 25 i zwyczajnych 99, ubyło zaś: czynnych 29 i zwyczajnych 13, obecnie więc „Lutnia” liczy członków czynnych 38 i zwyczajnych 214. — DN —

Licytacje. Dnia 9-go sierpnia r. b. w rządzie gub. radomskim, na brukowanie ulicy Zamkowej w Sandomierzu od sumy 4,308 rb. 10 kop. Dnia 25-go b. m. w zarządzie powiatu w Końskich na odnowienie szkoły w Szydłowcu i umebrowanie jej od sumy 1,149 rb. 70 kop. Bliższe szczegóły licytacji interesowani znajdą w № 26 „Radomskich Gub. Wiad.”

Piwo z browarów Juliusza Salskiego w Radomiu i Engemana w Szydłowcu zyskuje coraz więcej zwolenników. Według zdania smakoszy produkt jest wspaniały, to też nie dziwnego, że piwa warszawskie ustępują szydłowieckiemu i Salskiego z piwiarni i restauracji radomskich.

Hotel Rzymski już przeprowadził całkowitą kanalizację i wodociągi.

Z okolicy.

Ze Staszowa. (Kor. „Gaz. Rad.”) Sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego, urządzonego w Staszowie dnia 29-go czerwca r. b. na korzyść miejscowego przytuliska dla wychodźców dzieci biednych rodziców: Dochód: ze sprzedaży biletów 109 rb. 70 k., ze sprzedaży programów i naddatki 52 rb. 20 kop.

Wydatki: telegramy do Warszawy i Radomia 3 rb. 50 k., marki stem-

plowe na podaniu 1 rb. 60 k., egzemplarze komedijek 1 rb. 80 k., za odniesienie do Sandomierza podania, afiszy i programów do druku i przyniesienie takowych przez posłańca 4 rb., sprowadzenie krzeseł do teatru i odstawienie takowych na furmankach 3 rb. 40 k., rekwizyta na scenę 4 rb., cięśli za materiał i robotę koło urządzenia sceny i przybrania 5 rb., muzyka na próbach i przedstawieniu 10 rb., oświetlenie na próbach i przedstawieniu 2 rb. 60 k., fryzjer 4 rb., krawiec 1 rb. 50 k., wydrukowanie afiszów i programów 3 rb. 20 k., kosmetyki i szminki do charakteryzacji 4 rb., drobne wydatki 1 rb. 78 kop. Razem 49 rb. 94 kop.

Zestawienie: dochód 161 rb. 90 k., wydatki 49 rb. 94 k., netto 111 rb. 96 kop.

Szanownym amatorkom i amatorom, paniom: Dygulskiej, W. Guttmayer, M. Guttmayer, Zdzitowieckiej, oraz panom: Dygulskiemu, Krauzemu Malewskiemu i Furdze za ich pracę, paniom: Zenowicz, Z. Gabryszewskiej i dr. Roth za zajęcie się sprzedażą programów, p. Statowskiemu za łaskawe podjęcie się charakteryzacji amatorów, oraz licznie zebranej szanownej publiczności, w imieniu biednych sierot składamy na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

Józef Dębicki, Jan Luboński.

Staszów, 12 b. m.

Z Bzina. Amatorzy odegrali tu dwie jednoaktówki, a mianowicie: „Zarzutka balowa” i „Pokój do wynajęcia.” Pod względem artystycznym powodzenie zupełne. Oklaskiwano gorąco za grę wyborną p-nę Dergiemana, panią Wagner, p-nę Bunkiewicz, oraz pp.: Drogomana, Bujkowskiego, Morozowicza i Neubelta. Chór amatorski pod dyrekcją panny Witwickiej przyjmowano serdecznie i z uznaniem.

Z kraju.

Warszawa. Zmarł tu s. p. Juliusz Heppen, współpracownik „Kuriera Warszawskiego” i „Codziennego”, długoletni (40 lat) sekretarz Towarzystwa Dobroczynności, redaktor „Przyjaciela zwierząt”, człowiek zażen i prawego charakteru. Cześć zasłuzde i pracy!

Ze świata.

Z Krakowa. Anastazy Trapszo, artysta sceny krakowskiej, po krótkiej chorobie, zmarł d. 10 b. m. w 67 roku życia. Zmarły osierocił całe grono artystów, dzieci swoich: pannę Teklę, najwinną sceny krakowskiej, panią Irenę Chodowiecką, artystkę teatrów warszawskich, i syna Marcellego, reżysera teatru łódzkiego.

Z Poznania donoszą: „Rajcowie miłasta (prawie wszyscy Niemcy) postanowili nasz ratusz odrestaurować, z usunięciem wszystkich pamiątek przeszłości; przedewszystkiem wszystkie wizerunki książąt wielkopolskich będą zatarte, a na ich miejsce staną figury mitologiczne, tudzież medaliony cesarzów niemieckich i najwięcej zasłużonych mężów ojczyzny niemieckiej. Poznań więc doczeka się niezadługo... Bismarka na murach starożytnego ratusza.”

Język polski w Brazylii. „Kurier Parański” podaje bardzo ważną wiadomość, iż stanowiąc rząd parański uchwalił ogłaszać swe rozporządzenia i edykta również w języku polskim, który na koloniach przeważnie polskich staje się równorzędnym z językiem portugalskim. Uchwala ta wchodzi natychmiast w życie, a rząd parański zamówił już nawet druki i formularze polskie w drukarni „Kuriera Parańskiego.”

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Waszyngton. Według raportów urzędowych, żółta febra szerzy się w wojsku amerykańskim coraz gwałtowniej. Naliczono 100 wypadków zachorowania.

Nowy Jork. Do „Evening

Journal” telegrafują z St. Thomas: Gubernator Antyllów duńskich oświadczył ministrowi Stanów Zjednoczonych w St. Thomas, iż węgle amerykańskie, złożone w St. Thomas, są kontrabandą wojenną, i że byłoby pogwałceniem neutralności Danii, gdyby te węgle były użyte na potrzeby okrętów amerykańskich. Kanonierka duńska musiałaby przeszkodzić zabraniu węgla przez Amerykanów. Konsul amerykański odpowiedział, iż w takim razie węgle były wzięte jsiłą. W pobliżu St. Thomas stoją okręty wojenne niemieckie, francuskie i włoskie.

London. Z „Playa del Este” telegrafują: komendant Santjago odpowiedział odmownie na ponowne wezwanie Shaftera do bezwarunkowego poddania miasta. Mimo to Amerykanie nie wznowili bombardowania, czekając, aż wszystkie baterie będą na miejscu, co powinno nastąpić wkrótce. W skutek wybuchu żółtej febrы w Caimanera, Guantanamo i innych miastach w okolicy Camp Macela zaprowadzono surową kwarantannę. W skutek tego zerwana została komunikacja z powstańcami koło Guantanamo. Ogólny stan zdrowia wojska względnie dobry. Generał Shafter przyjął parlamentarza, któremu odpowiedział, że otrzymał z Waszyngtonu polecenie, aby nie przystawał na warunkowe poddanie się miasta. Ostatecznie dowódca wojsk amerykańskich zgodził się na wstrzymanie ognia działowego, dopóki generał Toral nie odbierze z Madrytu nowych instrukcji.

Madryt. Amerykanie próbowali dwa razy wylądować pod Tagabacoa w pobliżu Tunos, lecz zostali odparci. Amerykański statek transpostowy rozbił się pod Punta Cancy. Marszałek Blanco nadesłał depeszę, w której ponownie wzywa rząd do dalszego prowadzenia wojny. Na Kubie nastaje pora roku fatalna dla cudzoziemców, nieprzyzwyczajonych do klimatu. Już warunki sanitarne wojska amerykańskiego są bardzo niepomysłne.

NADESŁANE.

Bufet w Resursie, na mocy uchwały komitetu tejże, objął p.

Władysław Kostewicz uzdolniony w swoim zawodzie.

232—6

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 14-go lipca 1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00 do 5.50 pszenica rs. 7.50.—0.00, jęczmień 0.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00—4.50, owies rs. 0.00—3.90 groch rs. 0.00—7.50, tataraka rs. 0.00.—0.00, kartofle 1.55, siemię lniane 0.00 rzepak zimowy 0.00, rzepak let. 0.00 konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, łubin żółty 2.80, niebieski 2.25, konieczyna czerwona 00.00; siano c. rs. 1.00 słoma c. 90 k.

W WARSZAWIE dnia 14-go lipca 1898 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszej i dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 8.35; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00 wyborowego 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 4.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 14-go lipca. Marki niemieckie . . . rs. 46.27½, za 10 Guldery austrackie . . . 00.00 Franki . . . 00.00 Funt sterlingi i L. . . 0.00 **KRAKÓW** dnia 14-go lipca. Ruble 127.50 płacono. **BERLIN** dnia 14-go lipca. Ruble na dostawę 216.00.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

OGŁOSZENIA.

Kasyerka - korespondentka potrzebna zaraz do interesu handlowego w Radomiu. Oferty „Kasyerka” przyjmuje redakcja „Gazety Radomskiej.”

237—3

MANUFAKTURNA KOMPANIA

SINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.

ORYGINALNE 196—00

Maszyny do szycia.

Reperacye, oliwa, części maszyn.

Wyszła z druku książka **Zenona Pietkiewicza**

pod tytułem

„SZKICE SPOŁECZNE”

I. Nędza i miłosierdzie. II. Hygiena i życie. (Treść: Walka z rozpustą i nierządem.—Suchoty w małżeństwie.—Niebezpieczeństwo życia płciowego dla kobiety w związkach małżeńskich.—Hygiena pracy umysłowej). III. Kobieta. (Treść: Kobieta w świetle nauki.—Kobieta w życiu społecznym.—Wychowanie dziewcząt.—Ofiary macierzyństwa.—Małżeństwo.—Rola i stanowisko kobiety w przyszłości). IV. Samobójstwo (przyczyny samobójstwa: Alkoholizm.—Przeżyty.—Choroby.—Warunki społeczne i ekonomiczne.—Zaraza naśladowstwa.—Miłość.—Pożycie małżeńskie.—Samobójstwo w przyszłości). 139—10

Cena rs. 1 kop. 20.

Vin de St Raphael



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle metody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona jest marką fabryczną i marką stowarzyszenia fabrykantów dla ścisłego nadzoru, pieczęcią Komory Celnego i broszurą D-ra De-Barre o Vin de St. Raphael, jako o o wzmacniającym, posilnym i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach, składach Aptecznych i handlach win. 110—52

Compagne du Vin de St. Raphael, Valence, Drome, France.

TANIOM! TANION! BIELIŻNA GALANTERYA „M. POZNAŃSKI” Radom ul. Lubelska, dom Mierzyńskiego. gwarancyą za gatunki. gwarancyą za gatunki.

Zakład FRYZYERSKI Adama Piątkowskiego

ul. Lubelska dom W-go Płużańskiego
w RADOMIU
sprowadził fryzjera damskiego,
przyczem poleca się nadal wzglę-
dom Szanownej Publiczności m.
Radomia i okolicy.

Roboty w zakres damskiego fry-
zyerstwa wchodzące wykonywa
elegancko i po cenach możliwie
nizkich.

Z uszanowaniem
Adam Piątkowski.

ZAWIADOMIENIE.

Po kilkoletniej praktyce w za-
kładach fryzjerskich w Warsza-
wie u Eugenisza, Ewarysta i
wielu innych, przyjechałem na
czas dłuższy do Radomia, przy-
czem polecam się względem Sza-
nownej Publiczności miasta Ra-
domia i okolicy.

Z uszanowaniem
Hilary Malczewski.

238—1

Uczeń do apteki gubernialnej, obznajo-
miony, potrzebny. Rekomendacje
koniczne. Spacerowa, dom Wizenberga.
Sakowicz. 239—3

Osoba młoda, znająca na się gospodar-
stwie domowym kobiecym i posiadająca
krawieczyznę, poszukuje miejsca na wsi.
Wiadomość w redakcyi codziennie mię-
zy godziną 2—3 po południu. 234—6

„ZNAKOMITY POMYSŁ.”

Do nowo budujących się domów, do klatek schodowych okna
żelazne z lufcikami, Kłozety drewniane do proszku otwockiego, pra-
ktyczne od rs. 10. Podstawy do parasoli, Wózki fotelowe dla cho-
rych, Welocypedy dzieciinne, Sztachety i Ogrodzenia z żelaza kutego
i drutu, Łóżka w wielkim wyborze, Materace druciane.

Radom, ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego.

Z uszanowaniem

A. MAŁECKI.

146—12

CHRZEŚCIAŃSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, SKŁAD SUKNA, KORTÓW I FUTER krajowych i zagranicznych

p. f.
L. CELEWICZ i SYN

w RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki,
w Kielcach, ul. Pocztowa róg Dużej. 278—25

Kantor domu Komisowo - Przemysłowego J. HELBICHA w Radomiu.

Przeniesiony został do domu W-go Grajnera, ulica Lubelska
№ 423A do lokalu zajmowanego dawniej przez kasę dr. żel. Iwangro-
dzko-Dąbrowskiej.

Na składzie: najnowsze narzędzia rolnicze, służące do uprawy i
sprzętu ziemiopłodów; nasiona, worki, wańtuchy, widły i t. p. Tamże
udzielają się informacje i przyjmują zamówienia miejsce na

„WYSTAWĘ KONI”,

mającą się odbyć w dniach od 9 do 12 września r. b. Przewóz i opa-
kowania mebli, oraz ich asekuracja. Materiały opałowe w wybor-
nym gatunku. 233—12

HOTEL „METROPOL” Warszawa Marszałkowska Nr. 114 (róg Złotej) właściciel **A. Gaczyński.**

210—6

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

FABRYKA

Wyrobow blacharskich
i metalowych

T. Sobeckiego

ul. Długa № 116

Poleca: Roboty dachowe, budo-
wlane, roboty techniczne. Latarnie
i sygnały dla dróg żelaznych oraz
wszelkie roboty galenteryjne
266—52

Pracownia Pończoch „WANDY”

przyjmują się obstalunki i na-
drabiania pończoch i skarpe-
tek. Ulica Lubelska dom p.
Majewskiej. 193—7

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna O. R. Hempla
w Radomiu.

Fabryka, ulica Stare-Miasto, w domu
własnym, sklep główny przy tejże ulicy
przy moście. Filja, ulica Lubelska, w
domu W-go Mierzyńskiego. Proszę Sz.
Publiczność o wykup towarów z roku
1897-go dla braku pomieszczenia. Przy-
muje obstalunki do farbowania, prania,
czyszczenia garderoby damskiej i męskiej,
bez prucia takowej, jako też dywany i
firanki. Zamówienia wykonywam w krót-
kim czasie po cenie 20% niżej.

Z uszanowaniem

O. R. Hempel.

211—12

Do sprzedania w Radomiu większa po-
sesya dająca 9% b-tto, bez pośrednic-
twa. Wiadomość w drukarni W-go Gro-
dzickiego. 206—6

MAGAZYN

St. Rakowskiego

ul. Lubelska obok składu p. Arnekera

POLECA:

Mebel gięte fabryki Wojciechów. Pokrycia na meble. Japońszczy-
zną. Firanki. Lustra. Dywany. Chodniki. Ceraty. **LINOLEUM.**

Instrumenty mnzyczne i t. p. Ceny NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE 236—10

MAGAZYN

BIELIZNY I GALANTERYI

pod firmą

WARSZAWSKA KONKURENCYA

J. OSTROWSKIEJ w RADOMIU

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH:

Bieliznę najlepszego kroju, własnego wyrobu, krawaty, rękawiczki, ka-
pelusze, szelki, parasole, laski, spinki, portmonetki, portfele, portpa-
pierośnice, woreczki, wody kolońskie, wody kwiatowe, perfumy kra-
jowe i zagraniczne, mydła tualetowe, pudry, kosmetyki i t. d. i t. d.
WIELKI WYBOR!!! CENY NAJNIŻSZE!!! 228—20

CEGIELNIA W MAŁĘCZYNIE

Poleca Cegłę budowlaną w gatunku
wyborowym, dobrze wypaloną.

Zamówienia przyjmuje kantor garbarni W-jej Zofii Karsch,
Stare-Miasto w Radomiu. 223—3

A. TAHN & Co.

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN”

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają TEKURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty

tekturowo-dekarskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco. 2683—12

ROWERY

Najstłynniejszej marki „Breunabor” od rb. 110
AMERYKAŃSKIE od Rb. 80

Tandemy, Trycikle do rozwożenia towarów

ORAZ

Wszelkie części i przybory rowerowe

MASZYNI DO KARBOWANIA MATERIAŁÓW
oraz wszelkie systemy

MASZYN DO SZYCIA

ofiaruje w wielkim wyborze

ROBERT WILCZYŃSKI

Warszawa, Leszno 12

209—5

O C E T

214—4

jedynie prawdziwy i żądany.

Niniejszem zawiadamiamy, że wyłączną sprzedaż naszego octu wy-
rabianego ze spirytusu zwolnionego od akcyzy, we wszystkich ga-
tunkach na beczki, 1/1 1/2 i 1/4 oksefty, jakoteż i butelki oddaliśmy
na miasto i gubernię Radomską p. Noe Przednówek, ul. Warszawska,
dom p. Pohla, którego polecamy względem Szanownej Publiczności.
Fabryka octu Ludwika Spiessa i Syna w Tarchominie pod Warszawą.

W SZKOLE LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ L. SZYMANOWSKIEGO

(w Warszawie Trebacka Nr. 2.)

Rozpoczął się zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek.

PROGRAM WYŚLA SIĘ NA ŻĄDANIE. 208—5

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.

Доволено Цензурою, г. Радомъ, 3-го Юля 1898 г.

W tłocznii i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.